

Rynek bawi się w krytyka

Relacja z dyskusji *Krytyka i rynek sztuki* w Centrum Sztuki Współczesnej na Zamku Ujazdowskim w Warszawie

W cyklu *Rozmowy Obiegu* 19 lutego 2009 r. w CSW na Zamku Ujazdowskim w Warszawie odbyła się dyskusja *Krytyka i rynek sztuki*. Wzięli w niej udział: Dorota Monkiewicz (dyrektor Fundacji Zbiorów Sztuki Współczesnej Muzeum Narodowego w Warszawie, członek stowarzyszenia AICA, krytyk sztuki), Bożena Czubak (dyrektor artystyczny Galerii Le Guern, dyrektor Fundacji Profile, kuratorka, autorka i redaktorka licznych projektów wystawienniczych) oraz Piotr Bazylko (kolekcjoner, współzałożyciel blogu ArtBazaar, współautor książki *Przewodnik kolekcjonera sztuki najnowszej*). Rozmowę poprowadzili Grzegorz Borkowski i Adam Mazur. Punktem wyjścia dyskusji były pytania związane z publikacją materiałów z konferencji *Krytyka i rynek sztuki* oraz książki Piotra Bazylko i Krzysztofa Masiewicza *Przewodnik kolekcjonera sztuki najnowszej*.

Książka *Krytyka i rynek sztuki* jest zbiorem referatów członków (ale nie tylko) AICA – Międzynarodowego Stowarzyszenia Krytyków Sztuki, ze spotkania, które miało miejsce w warszawskiej Zachęcie 31 maja i 1 czerwca 2008 r. W opracowaniu znalazły się wypowiedzi ludzi związanych ze światem sztuki, takich jak Zdenka Bodanovic, Bożena Czubak, Christophe Domino, Aneta Szyłak, Dorota Folga-Januszewska, Łukasz Gorczyca, Eleonor Hertney, Julian Heynen, Henry Meyric Hughes, Paweł Leszkowicz, Agnieszka Morawińska, Thomas Skowronek, Monika Szewczyk. Każda z tych osób zajmuje inne stanowisko w sprawie wzajemnego przenikania się rynku sztuki i krytyki artystycznej. Począwszy od stanowisk radykalnych np. Anety Szyłak, która każdą styczność z rynkiem zdaje się traktować jako swego rodzaju zdradę, a skończywszy na bardzo „zdrowym” podejściu Łukasza Gorczycy, właściciela warszawskiej galerii Raster, który legitymację AICA złożył dobrych parę

lat temu na rzecz rozpoczęcia własnej działalności. Gorczyca twierdzi, że od rynku się nie ucieknie i że to wcale nie musi być złe. Postawił tezę, że rynku się nie obali, ale nie ma też ku temu żadnych powodów, bo rynek istnieje i będzie istniał, prawdopodobnie będzie się rozwijał. „Dlatego – puentował Gorczyca – krytykę powinniśmy formułować nie za czy przeciw, ale wobec rynku”. Tekstem wartym szczególnej uwagi jest referat Eleonor Heartney, która przypominała czasy, kiedy pojawił się abstrakcyjny ekspresjonizm i trwały zacięte spory pomiędzy Clementem Greenbergiem a Haroldem Rosenbergiem. Wówczas krytyka znaczyła coś więcej, nie była tylko cczą relacją, ale być może wynikało to z faktu, że i ludzie chcieli czegoś więcej. Według Heartney, krytyk jest dzisiaj jak bramkarz w klubie: decyduje, kogo wpuścić na globalny rynek. Jej zdaniem, problemem współczesnej krytyki jest również język, niestety zbyt wyszukany i często niezrozumiały. Tekst Bożeny Czubak (uczestniczki dyskusji w CSW) dotyczył innego obszaru i postulował świeże spojrzenie na sztukę współczesną, zupełnie inne niż proponują to wydania podręcznikowe, dotyczące tego czasu. Czubak powołuje się na pracę Zbigniewa Libery *Mistrzowie*, która zakładała odmienną koncepcję sztuki współczesnej, a której napisania domagał się jeszcze Piotr Potworowski. Do grona swoich mistrzów Libera zaliczył Jana Świdzińskiego, Andrzeja Partuma i Zofię Kulik. Czubak wspomina

również, że nie tylko Libera podjął się próby stworzenia własnej historii sztuki współczesnej, ale również Kulik. Stworzyła ona kolażowy układ elementów, ukazujący

Dlatego krytykę powinniśmy formułować nie za czy przeciw, ale wobec rynku.

historię sztuki od lat 60-tych do 80-tych. Ciekawy jest również tekst Juliana Heynena, który pisze o tym, że prywatne upublicznia się, zaś publiczne się prywatyzuje. Pokazuje, że teraz kuratorzy nawet w galeriach państwowych muszą trzymać się tego, co modne, znane i powszechnie doceniane, gdyż toczy się walka o „nogi” widzów, a nie o ich głowy. Poza tym większość muzeów publicznych przekształca się powoli w przedsięwzięcia prywatne, zarówno pod względem statutu prawnego jak i „orientowania się” na rynek.

Drugą książką, na której temat dyskutowano w CSW jest *Przewodnik kolekcjonera sztuki najnowszej* Krzysztofa Masiewicza i Piotra Bazyłko. Pierwsza w Polsce książka tego typu, napisana bardzo rzetelnie, z pasją, zyskała wiele pozytywnych opinii wśród

czytelników, którym świat artbiznesu pokazał nowe oblicze. *Przewodnik* jest bogato ilustrowany, prezentuje sylwetki 66 artystów oraz opinie krytyków, kuratorów, kolekcjonerów, galerzystów,

związanej z rynkiem sztuki. Krytyka, według niej, jest czymś niezależnym od rynku. Monkiewicz obstaje za wersją utopijną, aby krytyka sztuki była odporna na wszelkie wpływy z zewnątrz,

Krytyk jest dzisiaj jak bramkarz w klubie: decyduje, kogo wpuścić na globalny rynek.

na rynek czy też nie. krytyk jest dzisiaj jak bramkarz w klubie: decyduje, kogo wpuścić na globalny rynek.

a także artystów. Ale jak zawsze tam, gdzie są zwolennicy, pojawiają się też przeciwnicy, a tych było kilku podczas dyskusji w CSW.

Wobec tych dwóch pozycji pojawiło się wiele pytań i właśnie dyskusja w CSW miała spróbować udzielić na nie odpowiedzi. Niestety wydaje mi się, iż nie do końca się to udało, ponieważ tam gdzie zbiera się większe grono ludzi, w dodatku krytyków, trudno jest ustalić pewne reguły dla wszystkich: o czym pisać, jak pisać, po co pisać i czy wchodzić z tym na rynek czy też nie.

Na początku głos zabrała Dorota Monkiewicz, która powtórzyła to, co zawarła w przedmowie do książki *Krytyka i rynek sztuki*, iż stanowisko AICA jest jasno określone, mianowicie każdy nowy członek tego stowarzyszenia zobowiązuje się nie prowadzić działalności komercyjnej

zupełnie niezależna od uwarunkowań społecznych, rządowych i ekonomicznych, by krytyk sztuki nie musiał się bać cenzury czy złej opinii społecznej. Zaznacza jednak z góry, że w dzisiejszym świecie jest to raczej niemożliwe. Szczególnie w momencie, kiedy krytycy, członkowie stowarzyszenia AICA w połowie lat 90-tych, stali się również właścicielami prywatnych galerii. Wobec tego pojawiło się pytanie, czy ci ludzie stali się mniej „krytyczni” od krytyków sztuki praktycznie niezwiązanych z rynkiem? Mówiąc „praktycznie” mam na myśli świadomy wybór, jakiego dokonali niektórzy członkowie AICA, ponieważ teoretycznie wielu krytyków sztuki niejako od samego początku jest uwikłanych w relacje rynkowe, ich rola to opiniotwórczość, a to już pośrednio może wpływać negatywnie bądź pozytywnie na rynek sztuki. W dyskusji pojawiło się pytanie najważniejsze:

w jakim zakresie dochodzi do konfliktu interesów między popularyzacją i promocją sztuki a krytyką artystyczną? Pytanie to zmieniło swój wymiar po 1989 r., po zmianie ustrojowej, kiedy każdy człowiek związany ze sceną artystyczną musiał się określić na nowo. I w tym momencie zaczęły się kształtować nowe relacje pomiędzy krytykiem a artystą, krytykiem a kuratorem, czy krytykiem a marszandem, z tym tylko, że ich role zaczęły się mieszać i wzajemnie przenikać. Monkiewicz twierdzi, że tego konfliktu da się uniknąć kontynuując fałę dobrej, konstruktywnej krytyki. I właśnie zidentyfikowanie tych problemów, które pojawiają się na drodze każdego krytyka oraz ogólna refleksja na temat szeroko pojętej

do zwykłych gazet, niemających wiele wspólnego ze sztuką, wpływający na gusta i opinie ludzi z różnych środowisk społecznych, nie są już krytykami w pełni tego słowa?

Krytyk powinien podważać, a nie relacjonować. To nie opisowość jest zadaniem krytyki, ale raczej zajęcie konkretnego, subiektywnego stanowiska. Niestety, ludzie w głównej mierze bardziej chcą rozrywki (czyli prostej relacji właśnie) niż oświecenia, jak to ujmuje Eleonor Heartney w swoim tekście *Czy rynek zabije krytykę artystyczną?* Jednak w tym samym tekście Heartney przywołuje słowa Jeffa Koonsa, że dzisiaj krytykiem jest rynek. Uważa się, że często popularność niektórych artystów nie tyle zależy od krytyków i ich opinii, ale od cen jakie uzyskują ich prace na

Czy krytycy piszący do zwykłych gazet, niemających wiele wspólnego ze sztuką, wpływający na gusta i opinie ludzi z różnych środowisk społecznych, nie są już krytykami w pełni tego słowa?

etyki zawodowej były tematem konferencji AICA. Pytanie brzmi, czy udało się ustalić coś wiążącego? Owszem zostały postawione różnorodne pytania, każdy z występujących przedstawił swoje własne stanowisko, ale wiele pytań wciąż pozostało bez jednoznacznej odpowiedzi. Czy krytycy piszący

aukcjach. O tej wielkiej sile domów aukcyjnych i innych pośredników komercyjnych również mówiła Monkiewicz. Przypomniała mianowicie retrospektywną wystawę Aliny Szapocznikow, która odbyła się w warszawskiej Zachęcie. Pomimo niewątpliwej wartości artystycznej tych prac, nie

było żadnego zainteresowania wypożyczeniem i dalszym pokazywaniem eksponatów. Ale wystarczyło, aby rok później te same prace pokazała galeria komercyjna (której nazwy Monkiewicz niestety nie pamiętała), aby prace Szapocznikow wzbudziły większe zainteresowanie zarówno kolekcjonerów, jak i galerii zagranicznych. Podobnie jest z ceną, która staje się wytyczną

pomimo że z Jarecką znają się od wielu lat i uważa ją za osobę kompetentną, nie mogła wyjść ze zdumienia nad tym, jak bardzo poddała się ona prawom w coraz większym stopniu rządzącym komercyjną prasą. Monkiewicz uważa, iż pisząc do jednej z najbardziej poczytnych i opiniotwórczych gazet w Polsce (mowa oczywiście o „Gazecie Wyborczej”), Jarecka powinna przedstawiać rzeczy takimi jakimi są, a nie jakimi

(...) kuratorzy nawet w galeriach państwowych muszą trzymać się tego, co modne, znane i powszechnie doceniane, gdyż toczy się walka o „nogi” widzów, a nie o ich głowy.

wartości towaru (im droższy, tym zapewne lepszy poziom reprezentuje). W tym tkwi niesamowita siła rynku, który podobnie jak niegdyś krytyk, wartościuje i ma rolę opiniotwórczą.

W wypowiedzi Monkiewicz sporą część zajęła krytyka jednej z najbardziej znanych polskich redaktorek, Doroty Jareckiej. Monkiewicz,

chciano by je widzieć, bądź też jakie powinny być. Niestety, krytyk piszący do takich właśnie czasopism, narażony jest na liczne pułapki, a często pisząc o nich, sam w nie wpada.

Niewątpliwie człowiekiem związanym bardziej z rynkiem niż z krytyką jest Piotr Bazylko, który podkreślił, że jego *Przewodnik kolekcjonera sztuki*

najnowszej jest, jak sama nazwa wskazuje, przewodnikiem, który ma pokazywać drogę, dobre miejsca i cenne nazwiska ludziom, którzy swoją przygodę z kolekcjonerstwem dopiero zaczynają. Lista nazwisk zawartych w książce jest w do pewnego stopnia kontynuacją tej, która już się pojawiła w *Notesie kolekcjonera*. Notes dla kolekcjonerów był specjalną, polsko-angielską edycją magazynu poświęconego polskiej sztuce najnowszej *notes.na.6.tygodni*, wydawanego przez Fundację Bęc Zmiana. Jego popularność tylko zachęciła twórców do wydania *Przewodnika kolekcjonera*, ponieważ stwierdzili, że istnieje zdecydowane zainteresowanie tego typu publikacją, która jest jak dotychczas pierwszą i jedyną książką na ten temat. Fakt ten wywołał sporo oburzenia wśród gości przybyłych na dyskusję, ponieważ podniosły się głosy z sali, że jest to źródło nefachowe, które wywołało tyle emocji tylko dla tego, że pojawiło się na zupełnie dziewiczym terenie, że jest to książka napisana „popowo” i zbyt trywialnie, że robi z kolekcjonerstwa zabawę i prostą rozrywkę dla każdego. Sam autor próbował odpierać te ataki, ale jeszcze lepiej zrobiła to zgromadzona publiczność, ponieważ dla zdecydowanej większości przystępność książki była wyłącznie atutem. Byli to głównie młodzi ludzie, którym podobał się zarówno styl, jak też dobór artystów i prac. Młodzi bronili Masiewicza i Bazylko również dlatego, że faktycznie udało im się stworzyć

przewodnik, który wskazuje „co, gdzie, kto i za ile”. Uznano te praktyczne porady za absolutne novum. *Przewodnik kolekcjonera sztuki najnowszej* jest pracą napisaną z pasją i niezwykłym zaangażowaniem.

Notes dla kolekcjonerów był specjalną, polsko-angielską edycją magazynu poświęconego polskiej sztuce najnowszej *notes.na.6.tygodni*

Autorzy przekonują, że można z kolekcjonerstwa uczynić *lifestyle*. Monkiewicz i Czubak natomiast uznały, że nie jest to dzieło uczące dystansu do sztuki. Obie panie zdecydowanie opowiadają się za bardziej fachowym piarstwem. Argumentowały, że powstawanie takich publikacji może kształtować gust ludzi, którzy zupełnie się na sztuce nie znają, i doprowadzić do tego, że zaprzestaną oni poważnej edukacji w dziedzinie historii sztuki. Im więcej będzie powstawać książek popularnych i łatwych, tym mniejsze będzie zapotrzebowanie na poważne teksty krytyczne. Piotr Bazylko podkreślił, że w głównej mierze ci, którzy zdecydowali się sięgnąć po książkę *Przewodnik kolekcjonera* są stałymi bywalcami blogu ArtBazaar, który ma zdecydowanie informacyjny charakter i ukierunkowany profil, i że tej części odbiorców zapewne pozycja ta nie rozczarowała.

Pani Bożena Czubak dodała, że bardzo ciężko jest zająć jakiegokolwiek stanowisko w tej sprawie. Ona sama jako kuratorka i redaktorka ma z tym problem. Z jednej strony, jako była dyrektorka Galerii Le Guern zdaje sobie sprawę z ogromnej siły oddziaływania rynku na krytykę w ogóle, z drugiej jednak stwierdza, że tego rynku tak naprawdę w

rządowe, galerie komercyjne zdobywają kolejnych klientów. Pani Czubak stwierdziła, że instytucje publiczne i prywatne oraz coraz liczniejsze stowarzyszenia i fundacje, choć w różny sposób, ewidentnie oddziałują na rynek sztuki. Sama jest przecież dyrektorką Fundacji Profile i wie, z czym prowadzenie takiego przedsięwzięcia się wiąże.

Dyrektorka Galerii Le Guern zdaje sobie sprawę z ogromnej siły oddziaływania rynku na krytykę w ogóle, z drugiej jednak stwierdza, że tego rynku tak naprawdę w Polsce nie ma.

Polsce nie ma. A jeśli nawet jest, to raczkujący. Wywiązała się również dyskusja pomiędzy paniami na temat finansowania instytucji publicznych. Ponieważ instytucje państwowe mają problem z finansowaniem wystaw kontrowersyjnych czy artystów nieznanych i niewypromowanych, często galerie komercyjne są pod tym względem w o wiele lepszej sytuacji. Podczas gdy instytucje publiczne czekają na sponsorów czy pieniądze

Dyskusja trwała jeszcze przez jakiś czas. Wypowiadali się zarówno profesorowie, właściciele galerii, ekonomiści, jak i studenci. Wydaje mi się, że najlepszym podsumowaniem tej dyskusji jest sformułowanie, którego użył Jakub Banasiak jako tytułu swojego artykułu, że „w zderzeniu z rynkiem krytyk traci zęby”.